Rok 1874. Kraków niedziela 12 lipca. Nr. 155.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy kosztuje 6 cent., z przesyłką 8 cent.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	15 złr. —	4 złr. —	1.50 złr.
W Austrji z przes. pocztową	19 „ —	5 „ —	1.80 „
W Niemczech, W Włoszech, W Szwajcarji, W Rumunji i, W Serbji	24 „ —	6 „ —	2.20 „
W Belgji	28 „ —	7 „ —	2.50 „
W Turcji	32 „ —	8 „ —	3.— „
We Francji	40 „ —	10 „ —	3.50 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Rogacka l. 256.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).
W pierwszém umieszczeniu wiersz .... 8 centów.
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia A. Dygasińskiego i Spółki. — Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. — W Wiedniu: Haasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **W Berlinie, Monachjum, Zurychu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Haassenstein & Vogler.

Z dniem 8. lipca redakcya, administracya i ekspedycya dziennika „Kraj" przeniesioną została z ulicy Mikołajskiéj N. 435 do domu przy ulicy Rogackiéj N. 256 naprzeciw nowo-budowanych domów banku parcelacyjnego.

Kraków 11 lipca.

Wobec tego co się obecnie dzieje w gabinecie wersalskim i w Zgromadzeniu Narodowém francuzkiém, obawy które niedawno objawialiśmy o losy bezpośredniéj przyszłości Francyi nie zmniejszają się wcale, a przeciwnie.

Wprawdzie wichrzenia i nieporządki obecne nie od dziś się dopiero datują: są one tylko ostatnie w długim ich szeregu ciągnącym się prawie od ostatnich messażów Napoleona III i ministeryum Olliviera, a same nawet wielkie klęski i nieszczęścia Francyi podczas wojny franko-pruskiéj, niezatrzymały ich wcale. Ani się także dla każdego znającego Francyę ludzić wolno było, że porządkowy rząd Thiersa koniec im zdolny położyć, a tém mniéj że rezultat taki osiągnie rząd Mac-Mahona. Dzisiejszy prezydent Rzeczypospolitéj francuzkiéj albo może dokładniéj *stanu oblężenia Francyi*, jakkolwiek zasłużył sobie był oddawna na zaszczytne imię *uczciwego żołnierza* („*honnête soldat*"), to wszakże wiadomą rzeczą, że do rządzenia Francyą, szczególniéj Francyą jako Rzecząpospolitą, zbyt mało posiadał warunków. Tak jak powołano niegdyś p. Thiersa dla tego przedewszystkiém, że go uważano za człowieka podówczas *koniecznego* („*homme nécessaire*"), tak samo później, gdy konieczność jego osoby ustała, wezwano na prezydenturę p. Mac-Mahon, w nadziei, że jako *honnête soldat*, będzie tylko zewnętrznego porządku pilnował, że niebędzie się wtrącał do rządu, a do tego jeszcze, — czego się także każde z osobna stronnictwo potrosze spodziewało, — że będzie można pod jego egidą swoje polityczne przeprowadzić plany. W tém się pomylono nieco: zapomniano że przyjdzie mieć do czynienia z dawnym quasi-prokonsulem Algeryi, który tam nietylko wojskowych swych podkomendnych, ale nadto i władze cywilne a nawet i duchowne, niewyłączając samych biskupów, w silnéj obozowéj ryzie zwykle trzymał; z drugiéj strony niezwrócono uwagi, że tam gdzie stronnictw jest wiele i to sobie przeciwnych, to wyniesiony do naczelnéj władzy, choćby był najpowolniejszego usposobienia człowiekiem, musi dojść, prędzéj później, do lekceważenia jeśli nie wszystkich, to tych przynajmniéj z pomiędzy rządzonych przez siebie stronnictw, które występują przeciw niemu, a to tém snadniéj, jeśli istnieją inne jeszcze, które idą z nim w zgodzie.

To téż niejeden spotkał już zawód stronnictwa dzisiejsze, szczególnie monarchiczne. Na złą wolę i nieprzyjazne postępowanie Komissyi Trzydziestu względem prezydenta Mac-Mahona, a jak inni utrzymują, na propagandy bonapartystów, pojawił się rozkaz dzienny z dnia 28go czerwca. Na ogłoszone anachroniczne *factum* hrabiego Chambord, w którém ten występuje jako pretendent do korony, skonfiskowano dziennik *Union*, który owo *factum* ogłosił. Na podniesioną chęć interpellacyi Lucyana Brun z tego powodu, rząd dał poznać, że gdy ta interpellacya przyjdzie na stół, wówczas postawi żądanie porządku dziennego prostego, a na wypadek odrzucenia go przez Zgromadzenie, ministerym dotychczasowe utrzyma.

Tak się tu stało istotnie. Porządek prosty wprawdzie przeszedł, ale tylko 330 głosami przeciw 315, co jest nadto dowodnym znakiem wotum nieufności. Wobec tego, ministeryum Fourton-Cissey podało się do dymissyi jak to powinno było uczynić, ale prezydent dymissyi téj nieprzyjął, a nadto w messażu swym do Izby, którego wydanie do ostatniéj chwili było jeszcze wątpliwe, zapowiada on, że władzę mu powierzoną 20 listopada r. z. na lat siedm będzie dzierżył daléj; że potrzeba tylko aby Zgromadzenie ją w swych obecnych pracach konstytucyjnych lepiéj ustaliło. Co zaś do oddalenia tak bardzo i od tak dawna zdyskredytowanego, wreszcie przy ostatniém głosowaniu obalonego ministeryum, to messaż zachowuje milczenie.

Co z tego wszystkiego wypłynąć może trudno przewidzieć. Rzeczą tylko niezawodną, że w każdym razie obecne ministeryum powinno bezzwłocznie ustąpić. Inaczéj byłby to niejako zamach stanu ze strony dzisiejszego prezydenta na rząd parlamentarny. Zdaje nam się wreszcie, że wobec tych wszystkich wypadków z jednéj a nadto wyłącznie militarnego usposobienia marszałka Mac-Mahona z drugiéj strony, dotychczas tak silnie przez większość popierany p. Mac-Mahon, długo na stanowisku prezydenta utrzymać się niemoże.

Korespondencye „Kraju".

Poznań 8 lipca.

Większość członków polskich, którzy zasiadali w sejmie prowincyonalnym, nie zgodziła się na podanie wniosku o przywrócenie wypartego ze szkół i urzędów języka ojczystego. Donosząc wam o tém pod dniem 30go czerwca, nie zapuszczałem się w żadne domysły, żadnych nie snułem wniosków. Dzisiaj przypatrzywszy się bliżéj temu smutnemu objawowi naszego życia politycznego pod zaborem pruskim, dzisiaj widzę uchwałę deputowanych naszych w całéj swéj ohydzie. Zrzekając się bowiem z własnego natchnienia tych środków obrony i walki, których nam nastręcza prawodawstwo, a przytém lękając się środków prawem nieobjętych, dajemy sobie wymowne świadectwo niewolników, którzy nie zdobywają się na czyn samodzielny, za innymi wołają: „niech żyje król i pan nasz najjaśniejszy!" — Kopiemy sami sobie grób, torujemy Niemcom drogę do Warszawy. Bo téż źle się bawicie panowie deputowani! radząc w języku niemieckim o drogach, o obłąkanych, o inwalidach, o subsydyach i t. p., zapominacie, żeście Polakami, że w tym przedewszystkiem przymiocie przedstawiacie ludność polską z pod zaboru pruskiego; zapominacie, że język, o który wahacie się upominać na drodze legalnéj, jest główném znamieniem, który was i nas rozróżnia od tych, którzy nas gnębią i na śmierć naszą czyhają, jak szatan na straconą duszę! zapominacie, że rząd pruski nas wytępia jak szczurów i że ludność niemiecka nas wypiera z wszystkich zakątków naszéj Wielkopolski, a wy, abnegacyą swoją, przyznajecie słuszność nieprzyjaciołom naszym i zachęcacie ich do coraz to surowszych względem nas uchwał i ukazów! — „Większość członków", donoszą pisma nasze, nie wymieniając z nich żadnego; a przecież są pomiędzy nimi chlubnie znani patryoci, którzy na cześć zasługują narodu. Któż tedy z pomiędzy nich był owym służalcem rządu, który nie chcąc drażnić Niemców, milczeniem swojém przyklasnął zachciankom rządowym co do zagłady języka polskiego na ziemi Wielkopolskiéj? Gdzie są jego wspólnicy? — *Nomina sunt odiosa* odpowiedzą nam ci, którzy o całym téj sprawy przebiegu bliższe znają szczegóły, — i tym sposobem ujdą bezkarnie tchórze, którzy co najmniéj, na powszechną zasługują uwagę.

A bezkarność taka pobudza i zachęca do podobnych w polityce narodowéj grzechów. Pod firmą ludzi zacnych i czcigodnych kryje się ten lub ów intrygant, lub cała szajka wichrzycieli, których głos publiczny dopóty oszczędza, dopóki przypadek jaki, lub dotkliwa klęska jaka im nie zedrze maski z twarzy i w właściwym iah nie wystawi świetle. Ale wówczas złe się już stało, a co się stało, to się nie odstanie; głos publiczny odezwał się za późno, a przedstawiciele jego drzemali, podczas gdy się zanosiło na burzę.

I tak pomiędzy innemi wybraliśmy się za późno z nawoływaniem, by rodacy nie uchylali się od przyjmowania proponowanych im przez rząd urzędów stanu cywilnego, ustanowionego nowém prawodawstwem, które nas Wielkopolan w przykrym postawiło dilemacie. Przyjmując takie urzędy, stajemy poniekąd w sprzeczności z kościołem; nie przyjmując ich, ustępujemy miejsca Niemcom, którzy czyhają tylko na odmowną odpowiedź naszą, by, oparci na nowo ukutych prawach, zapuszczać coraz głębiéj korzenie i korzonki swoje w samo serce naszego prywatnego nawet żywota. Dawno już była prasa nasza powinna zastanawiać się nad tém, co z dwojga nam szkodliwsze i wskazać nam drogę, po któréj, przy takim stanie rzeczy, nam kroczyć wypada. Pierwsze z wychodzących tu pism politycznych odezwało się w tym względzie, i ściągnęło na siebie piorunujące gromy ultrakatolickiego *Orędownika*, którego pan i przewodnik, *Kuryer Poznański*, w sprzeczności tym razem z swoim satelitą, ogłasza ni ztąd ni zowąd, że nam wolno przyjmować urzędy stanu cywilnego. Gdy zaś rzeczy tak stanęły, dopiéro wtedy odezwał się w téj myśli oględny i ostrożny *Dziennik Poznański*, ale niestety za późno, bo urzędy te podobno między Niemców już są rozdane.

Podczas gdy takim sposobem ograniczając działalność swoją, sami się krzywdzimy, wyrasta na bruku poznańskim wrzawa prawdziwie karnawałowa, wywołana strasznemi artykułami *Tygodnika Wielkopolskiego*.

Przed zdumionemi oczami naszemi występują na widownie polityki naszéj zaściankowéj, czyli tak zwanych prac organicznych, i przesuwają się maski, pozujące na Cezarów, Demostenów, Katonów, Arystidów, Krezusów, Brutusów i im podobnych „Usów", gdy nagle wśród wrzawy ogólnéj i przy odgłosie stańczykowych dzwonków, pojawia się jakiś *comes imperi romani*, w czarnym fraku, w cylindrze, w lakierkeeh, w białych rękawiczkach, i w susach minutowych, z krawaszą w ręku, w biały dzień, w obec gapiącéj się i chciwéj skandalów gawiedzi, chłostać zaczyna swoich „Usów", wołając z całego gardła, że im maski zedrze z

Kronika krakowska.

(Gorąco i rozmaite wojny. — Pyreneje, Sukiennice i biblijny Jerychon. — Obrona kandydatury ks. Krechowieckiego na probostwo u Panny Maryi, z bezwyznaniowo-materyalistycznego stanowiska. — Dzicy ludzie i mieszkania nawodne tuż pod Krakowem. — Charakterystyka Krakowa. — Rozumny polityk, który się wsławił tam gdzie go nikt nie widział.)

Dziwna to rzecz, że nawet na takie gorąca, jakie mamy obecnie, ludzie nie chcą siedzieć spokojnie. W którąkolwiek stronę się zwrócić, wszędzie słychać tylko o wojnach. Skrajna prawica Zgromadzenia Narodowego francuzkiego walczy z siedmioleciem Mac-Mahona, Don Carlos z rzecząpospolitą hiszpańską, staroczesi z młodoczechami, teatr krakowski z obojętnością Tarnowian na wszystko co się sztuki tyczy, a ks. biskup dyecezyi krakowskiej z rządem cislitawskim.

Ze wszystkich wojen ta ostatnia jest z wielu względów dla pokoju Europy najgroźniejszą, bo ma wiele podobieństwa ze słynną wojną prusko-francuzką.

I tu i tam rzecz poszła o kandydaturę.

Zdawało się Napoleonowi, że nie będzie pokoju w Europie, gdy on będzie zasiadał z jednéj strony Pyreneów, a protegowany przez Bismarka Hohenzollern z drugiéj, pomimo to że byliby odgraniczeni jeden od drugiego Pyreneami, i to się stało powodem wojny, która nie trwała tak długo jak trojańska, i nie miała jeszcze swego Homera, lecz daleko więcéj niż trojańska sprowadziła przewrotów.

Obecnie rzecz się ma bardzo podobnie. Ministerstwo sądzi, że pokój Europy byłby zagrożony, gdyby z jednéj strony Krakowa zasiadał protegowany przez ks. biskupa Gałeckiego ks. Krechowiecki, a z drugiéj strony ks. Goljan i gdyby między nimi nie było żadnych Pyreneów tylko historyczne Sukiennice, których mury nie są wytrzymalsze od murów biblijnego Jerychonu.

Dla bezpieczeństwa zatém Europy, a szczególniéj Sukiennic, ministerstwo pomimo *ultimatum* ks. biskupa nie zgadza się na ks. Krechowieckiego.

Jak się ten konflikt skończy, jeszcze niewiadomo. W wojnie francuzko-pruskiéj najważniejszą rolę odegrał „zwrot szczególny ze zrządzenia bożego", i tutaj także *Gazeta Narodowa* zapowiada *eine Wendung durch Gottes Fügung*, wróżąc, że ks. Gałecki gotów się jeszcze zrobić polskim patryotą.

Nim się ta sprawa ostatecznie rozstrzygnie, wolno każdemu mieć o niéj swoje zdanie i wypowiadać swoje sympatye. Korzystam z téj wolności i oświadczam, że cobądź o tém pomyślą moi egzaminowani koledzy z innych działów dziennika, ja jestem wprost i stanowczo za Hohenzollernem, to jest, chciałem powiedzieć, za ks. Krechowieckim, a to z téj mianowicie przyczyny, że osadzenie go na stolicy parafjalnéj w Krakowie należałoby do najciekawszych i najrzadszych eksperymentów w dziejach dewocyi krakowskiéj, nie chciałbym zatém, żeby wymknęła się nam sposobność oglądania tego ze wszech miar ciekawego i niepospolitego eksperymentu.

Byłaby to przedewszystkiém próba, czy dwaj tak wielcy kaznodzieje jak ks. Krechowiecki i ks. Goljan mogliby się wygodnie pomieścić w jednym małym Krakowie.

Niedosyć jednakże na tém. Wiadomo, że szczytem doskonałości chrześcijańskiéj w pojęciu wszystkich dewotek jest kochać się seraficznie w najżarliwszym kaznodziei, jaki jest w mieście. Otóż, gdyby się nagle znalazło w pewném mieście dwóch takich najżarliwszych, nie ustępujących w niczém jeden drugiemu, zachodzi pytanie, które tylko doświadczeniem rozstrzygnąć można, czy serca seraficzne doznałyby serafícznego rozpołowienia, ku obydwu zarówno zwracając swoje mistyczne uczucia, czy téż niektóre z nich przynajmniéj dopuściłyby się serafícznego przeniewierstwa. Byłaby to zresztą tylko formalna różnica, powszechnie bowiem uznano, że jest to zupełnie wszystko jedno czy serce pałające miłością zupełnie zmienia kierunek swych afektów, czy pozostawiając je w części dawnemu ulubieńcowi, w części na drugiego je przenosi, — nie jednakowe przecież byłyby tego następstwa.

W pierwszym wypadku, to jest gdyby każde bogobojne niewieście serce w Krakowie, korzystając z tego że jest podzielone na dwie komórki, chciało się zamienić w dwie świątynie serafícznego uwielbienia dwóch kaznodziejów, strasznem zaprawdę byłoby położeni bogobojnych serc niewieścich, gdyby w dniu uroczystym o jednéj godzinie jeden złotousty kaznodzieja zaczął kazać na wschodzie, a drugi na zachodzie od Sukiennic. Szarpane

oblicza. — Owemi domniemanemi maskami są nasi koryfeusze, owym biczem dla nich nieboskim jest Władysław hrabia Chotomski, areną zaś tych karnawałowych popisów *Tygodnik Wielkopolski*, który zamiast na kołach ognistych wynieść do Parnasu swego redaktora zawiezie go niezawodnie do Acheronu, zkąd cienie zmarłych już nie wracają. — Potem zapanuje wieczny spokój w Poznaniu; nikt jéj nie zakłóci w sposób tak niewłaściwy, gwałtowny, niezbędnego nam dla rozwoju — spokoju. Pokrzywdzone maski zasiędą do stołu Jowisza i z wyżyn Olimpu, z niekłamaną rozkoszą, pozierać będą na to padole łez i płaczu, gdzie ciało niespkojnego ducha, wedle własnych przepisów jego, palić się będzie i zamieniać w proch, z którego powstało; stary *massyk* popłynie strumieniami; rozczulą się wreszcie maski nad marnościami tego świata i nad losem zamienionego w proch hrabicza, i w zapale uniesienia ściskać się poczną i wołać „kochajmy się — nie dajmy się“. — Plebs poznański policzy hrabicza w poczet przedwczesnych niedojrzałych, lub spóźnionych teofrastów — wieczny spokój zapanuje w Poznaniu.

Rossya.

W chwili, gdy półurzędowe dzienniki pruskie ciągle jeszcze prawią o niezachwianéj przyjaźni dworów berlińskiego i petersburskiego, *Nat. Ztg.* zamieszcza o nowém rozporządzeniu władz rossyjskich dotyczącém pobytu obywateli cesarstwa niemieckiego w Królestwie Polskiém.

Podajemy odnośny artykuł tego pisma w streszczeniu z zachowaniem jego tonu.

Dotychczas każdy Niemiec, przebywający w Królestwie, miał swój paszport przy sobie i mógł za nim bez przeszkody przyjeżdżać i odjeżdżać. Powyższe zaś rozporządzenie stanowi, że paszport powinien być złożony u oberpolicmajstra warszawskiego, a właściciel jego dostaje za opłatą półtrzecia rubla paszport rossyjski, który naturalnie ważnym jest tylko w granicach Królestwa. Gdy więc Niemiec jaki chce znowu udać się za granicę, otrzymuje na mocy owego paszportu rossyjskiego od naczelnika powiatu za nową opłatą kartę legitymacyjną z nader z ograniczonym terminem, po którego upływie wtedy dopiéro może na powrót do Kongresówki, gdy za granicą wyrobi sobie nowy paszport, opatrzony wizą rossyjską. Między złożeniem paszportu zagranicznego w policyi warszawskiéj, a udzieleniem paszportu rossyjskiego upływa zwykle kilka miesięcy, tak iż w tym czasie Niemiec nie może przekroczyć granicy. Daléj stanowi świeże to rozporządzenie, że wszyscy za niemieckim paszportem podróżujący, a zatrzymujący się w Królestwie dłużéj, jak przez 48 godzin, powinni swój paszport zaawizować u naczelnika powiatu i wziąć od niego pozwolenie na opuszczenie kraju. Tym sposobem podróżny, oddalony o kilka mil od rezydencyi naczelnika, musi umyślnie do niego dojeżdżać, i może się uważać za szczęśliwego, jeżeli go w domu zastanie i otrzyma pozwolenie powrotu do Niemiec. W innym razie zmuszonym bywa cierpliwie czekać, aż pozwolenie takowe będzie mu udzielone.

Z dniem 13 lipca wstępuje w życie nowa ustawa o szkołach ludowych, którą dzienniki rossyjskie chrzczą mianem wielkiéj i ważnéj reformy. Wiadomo, że oświata ludu w Rossyi znajduje się w stanie nader opłakanym, z którego nie może się wydobyć pomimo wszelkie ukazy, ofiary pieniężne i coraz to wzrastającą liczbę szkół wszelkiego gatunku. Rzecz bardzo prosta. Ważną tę sprawę pojmuje rząd z fałszywego stanowiska; a ziemstwa, na których przeważnie ciąży obowiązek utrzymywania szkół ludowych, sądzą, że wszystko zrobiły, co było w ich mocy, skoro uchwaliły znaczną stosunkowo sumę na wybudowanie szkoły; o urządzenie jéj, jako téż o wybór nauczyciela nie dbają wcale, albo bardzo mało. Wprawdzie to ich niedbalstwo przypisać należy w części rządowi, który często wcale niepotrzebnie się miesza w sprawy szkolnictwa, i przez to krępuje działalność ziemstw. Przy niedokładności prawa, określającego granicę kompetencyi jednego i drugiego czynnika wywiązywały się ztąd bez ustanku nieporozumienia, na których oświata ludowa niesłychanie cierpiała. Dziwić się należy, że pomimo to robiła przecież niejakie postępy, co już z tego się pokazuje, że liczba rekrutów, umiejących czytać i pisać, z każdym rokiem wzrasta. Postępy te wszakże bynajmniéj nie odpowiadają łożonym wydatkom, gdyż ani rząd, ani ziemstwa nie umieją należycie zużytkować środków pieniężnych, a głównie nie mają wykształconych i dobrze płatnych nauczycieli. Ci ostatni, pobierając liche pensye, muszą niekiedy mieszkać w istnych psich budach, jak się wyraziły *Petersb. Wied.* A trafiały się i takie wypadki, że usuwano z posad nauczycieli, w których odkryto korespondentów dzienników, i zastępowano ich ludźmi, nieumiejącymi pisać, o których zatém była pewność, że nic nie doniosą publiczności o złym stanie szkół. Odczuwano więc potrzebę reformy w tym przedmiocie i rozprawiano, kto najlepiéj potrafi kierować oświatą ludową, rząd, czy ziemstwa? W zeszłym roku ministerstwo oświecenia wypracowało projekt, który całą tę sprawę oddawał w ręce rządu. Atoli rada stanu nie uznała tego za stosowne, car przychylił się do jéj zdania i reskryptem z dnia 25 grudnia z. r. powierzył szkoły ludowe opiece szlachty. Na téj podstawie zredagowaném zostało nowe prawo, po którém prassa rossyjska spodziewa się lepszych skutków, niż jakie dotąd się okazały. Jednakże godzi się wątpić, czy te nadzieje się spełnią, gdyż i nowe prawo zawiera w sobie nie mało luk i niedokładności, czyli po prostu mówiąc furtek, które rząd sobie zostawił, aby w każdéj chwili wmięszać się do sprawy, którą tak niby wspaniałomyślnie odstąpił stanowi, dotychczas jeszcze najbardziéj wykształconemu w Rossyi.

Wystawa
planów budownictwa miejskiego.

Onegdaj korzystając z uprzejmości magistratu miasta Krakowa zwiedziliśmy wystawę planów na projektowane budowle miejskie w muzeum technicznem ale jakież było zdziwienie nasza, gdy nie znaleźliśmy projektu restauracyi Sukiennic krakowskich. O ile wiemy plan ten od dawna podobno już jest wygotowany, więc dla czego obok innych się nie znajduje. to nam trudno zrozumieć. Wszakże wartoby widzieć publiczności, czy — jak to mówią: kariy warte świecy.

Z przedstawionych trzech budowli plan na zabudowania cmentarne składa się z 3 domów w kierunku linji parkanu cmentarza i werandy przez którą praechodzi brama wjazdowa. Długość całkowita zabudowań wynosi pięćdziesiąt kilka sążni. Styl do całości użyty jest jak to mowią banhofowy, ztąd téż całość wygląda więcéj na dworzec kolejowy, aniżeli dom cmentarny. Ozdoby lekkie, dachy z szczytami i okapami z szwajcarska, zupełnie odejmują cechę cmentarną, jakiéj widz spodziewał się znaleść. Nie pojmujemy w téj budowli celu werandy 13 sążni długiéj, sklepionéj dwoma łukami w szerokości, weranda taka przy dworcu kolejowym lub w zakładzie wód mineralnych jest konieczną ale jakie jéj może być zastosowanie przy cmentarzu i to od strony zewnętrznéj parkanu, tego rozwiązać sobie nie umieliśmy i wyznajemy, że myśli projektującego nie rozumiemy. Chyba będzie to rodzajem schronienia dla dziadów — czy to jest potrzebnem i praktycznem, wątpić się godzi.— Przy téjże werandzie i bramie wjazdowéj stoi dom sekcyjny. Miejsca na podobny cel przeznaczone koniecznie wymagają pewnego oddalenia i ukrycia przed okiem publiczności; przy samém zaś wejściu na cmentarz są bardzo niemiłe. Właściwc było miejsce dla trupiarni w ostatnim domku, gdzie pomieszczono oranżerye. Główny dom piętrowy mieści w sobie mieszkanie kapelana z 3 pokoi składające się, 2 dozorców, 2 grabarzy, zakrystyana i dzwonnika, oraz biuro administracyi umieszczone w tyle na dole, tak że interesant będzie go szukać po całych tych koszarach. — Trzeci wreszcie dom parterowy obejmuje mieszkanie 4go grabarza, oranżeryę i skład apparatów. Nie znamy wymagań, jakie stawiano projektującemu dla nakreślenia planu ale mniemamy, że zabudowania te tworzące prawie kolonją na cmentarzu samym są za obszerne i nad potrzebę nietylko krakowskiego, ale cmentarza największéj stolicy. Obok ciężaru utrzymania dadzą one tę niekorzyść, że koniecznie zaprowadzi się gospodarstwo dla tylu rodzin tam mieszkać mających i cmentarz, który winien być cichem i posępném ustroniem zamieni się w hałaśliwą targowicę. Sądzimy, że korzystniéj byłoby postawić mniejszy dom dla kapelana i dozorcy jednego a resztę pieniędzy obrócić na odkupienie i skasowanie karczmy rakowickiéj obok cmentarza, w któréj dziady orgije odprawiają. Drugim budynkiem przedstawionym jest plan na szkołę żeńską przy ulicy Szpitalnéj stawiać się mającą. Budowla składa się z korpusu i 2 pawilonów w tył wyciągniętyah, korpus ma rizalit w rrodku; dom cały jednopiętrowy, łupkiem kryty; liczba uczennic mających się mieścić jest 560· Urządzenie i rozkład wewnętrzny zdaje się niezupełnie odpowiadać celowi. I tak gabinet dyrektora i profesorów umieszczone na parterze, kiedy wszystkie sale naukowe są na 1ém piętrze. W zakładach naukowych zadaniem jest urządzenie budowli w ten sposób, żeby przełożony w każdéj chwili miał zakład na oczach. Sala dla gimnastyki w zakładzie na 560 uczennic musi mieć rozmiary znacznie większe, niżeli projektowana na planie. Bibljotekę stanowi malutki korytarzyk sążeń szeroki zaledwie i niema się w nim gdzie obrócić. W ogóle plan na szkołę w systemie pawilonowym jest najmniéj korzystnym, gdyż tworzy bezpotrzebne zagięcia i robi to że dozorujący mało może widzieć, gdy w równym ta niedogodność gtnie. Jedne schody w takim gmachu są niedostateczne i na wypadek ognia mogą uczynić wejście niepodobném. Jest wprawdzie zasadą, żeby uczniowie schodzili jednemi schodami dla utrzymania nadzoru, ale drugie mogą być mniejsze i otwierane tylko w razie koniecznéj potrzeby. Daléj co do ogrzewania gmachu będzie ono się edbywać za pomocą kalaniforu. Sale szkolne według cyfr na planie bodaj czy nie będą mieć za mało powietrza, sala na 60 uczennic 3 sążnie, 4 stopy, 0 cali długa, 4 sążnie, 0 stóp, 0 cali szeroka, 2 sążnie, 2 stópy, 0 cali szeroka — zatém zawiéra powietrza 7,560 stóp sześciennych, czyli na jedną uczennicę 126 stóp, a wiadomo, że człowiek aby swobodnie oddychał potrzebuje stóp 200. Najmniéj szczęśliwym pomysłem w planie znajdujemy główne wejście. W gmachach publicznych wejścia powinny być obszerne, efektowne, schody widne, obszerne na pierwszy rzut oka, łatwe do dostrzeżenia, w gmachu projektowanym właśnie wejście korytarzem półtora sążnia szerokim wchodzącym zrodzi uczucie ciasności, ubóstwa gmachu. Klatkę schodową schowano w tył za korytarz, portyw przy schodach może się mieścić bardzo wygodnie a biblioteka w innym lokalu łatwo się urządzi. Wyrzuceniem z sieni tych dwóch klatek da się widok na całe schody i zrobi piękną sień. Co do powierzchowności budowy, to nie nosi ona na sobie cechy szkoły; jest to gmach ciężki, pretensyonalny, balustrada przy dachu robi całą budowlę ciężką, a równa w całéj długości nie daje spoczynku dla oka, długie linje tamże są niekorzystne. Balustrada ta nie ma żadnego celu przy wysokim dachu łupkowym, utrudnia spływ wody, zatrzymuje śniegi. W naszym klimacie takie ozdoby dachów zawsze szkody przynoszą. Obramowanie okien 1-go piętra pretensyonalne i zbyt ciężkie; poprzecinane tablicami robi nieprzyjemny efekt. W architekturze każda ozdoba powinna mieć swój cel usprawiedliwiony; inaczéj nie tylko traci wartość, ale rodzi niemiłe uczucie przesytu i dowodzi zepsutego gustu u projektującego.

Cężkie okna pierwszego piętra stoją na całkiem lekkim parterze, z tém samém boniowaniem, jaki dano piętru. Pod okna należało dać dolne kamienie silniejsze, tak jak są w parterze rizalitu; okna dolne półokrągłe ze zwornikami lepiéj by moc wyrażały.— Trzeci plan jest na szkołę miejską na Kleparzu. Budynek ten ze wszystkich przedstawionych ma najwięcéj zalet; nie ma pretensyi do wielkości i tém samém nosi na sobie cechę szkoły mniejszéj, pod względem rozkładu jest dobrym i zużytkowano w nim z każdego miejsca.

Jeszcze nam nastręcza się uwaga wsólna dla wszystkich planów, to jest pokrycie dachów łupkiem. Dlaczego magistrat nie pokrywa swych budwli blachą żelazną, pokrycie blachą jest o wiele trwalszém, piękniejszém i daleko lżéjszéj i mniéj skomplikowanéj konstrukcyi dachowéj potrzebuje. Ztąd różnica w cenie pokrycia dachów blachą i łupkiem jest bardzo nie wielką, a bezpieczeństwo od ognia i utrzymanie daleko pewniejsze.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 11 lipca.

W dniach od 22—27 czerwca r. b. odbyły się egzamina dojrzałości w c. k. seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie. Do egzaminu przystąpiło 24 kandydatek, z tych 12 zdało egzamin dojrzałości z odznaczeniem, 12 zaś bez odznaczenia.

Wybieg krakowskich przekupek. — Wczoraj przybyło do Krakowa kilka Morawianek z wiśniami i sprzedawać je zamierzyły na Małym rynku, chcąc dawać funt o połowę taniéj niż dać go mogą przekupki tutejsze. Ponieważ jednak konkurencya podobna, jak łatwo pojąć, nie przypadła do gustu Krakowiankom, zaproponowały więc swym koleżankom morawskim hurtowną sprzedaż wisien. Morawianki się na to zgodziły i miały otrzymać wieczorem pieniądze za swój towar. Cóż się jednak dzieje. Oto żądającym za nadejściem wieczora należących się pieniędzy, zwróciły krakowskie przekupki — wiśnie; chodziło im bowiem tylko o usunięcie chwilowe konkurencyi. Powstały krzyki, zbiegowisko, wreszcie za wskazówką policyi udały się poszkodowane współplemienniczki nasze na drogę prawa i zaniosły skargę do magistratu.

Klasyfikacya uczniów wyższéj szkoły realnéj po ukończeniu roku szkolnego 1874:

(Dalszy ciąg).

Klasa III, oddział B.

Uczniów wpisanych 46, z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem: 1. Ausübel Wilhelm. 2. Straszyński Józef.

Stopień pierwszy: 3. Dycyan Piotr. 4. Czynciel Celestyn. 5. Schühsler Piotr. 6. Stróżecki Michał. 7. Wojtych Zyg. 8. Hardecki Wład. 9. Lermer Szymon. 10. Berg Arwed. 11. Chrząszczyński Wilhelm. 12. Neider Stan. 13. Glewski Celestyn. 14. Tarczeński Józef. 15. Müller Hugo. 16. Suchecki Jan. 17. Krzyszkowski Kaz. 18. Górecki Andrzéj. 19. Kilarski Juljan. 20. Brummer Jakób. 21. Gessmann Gustaw. 22. Glatman Emil. 23. Gessner Wilhelm. 24. Friedberg Karol. 25. Chandler Teodor. 26. Gross Maryan. 27. Suski Stan.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach uczniom 3, promocyi nie otrzymało 5; w ciągu roku opuściło szkołę 11.

Klasa III, oddział C.

Uczniów wpisanych 43, z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem: 1. Ciechanowski Adam. 2. Słowik Marcin. 3. Garbusiński Leon.

Stopień pierwszy: 4. Książek Karol. 5. Morysiński Wład. 6. Ciastoń Józef. 7. Dé Lavaux Adam. 8. Weychert Henryk. 9. Sendler Wład. 10. Domański Zygm. 11. Łazarski Karol. 12. Gorzkowski Wład. 13. Klimczyk Ant. 14. Popławski Tadeuaz. 15. Jarnuszkiewicz Stan. 16. Satke Jan. 17. Cercha Leon. 18. Paszcza Winc. 19. Hojarczyk Jan. 20. Majewski Aleks. 21. Żłowodzki Zbigniew. 22. Studziński Wład. 23. Palenica Józef. 24. Majewski Kaz. 25. Mirecki Eustachy. 26. Krawult Adam. 27. Merak Franciszek. 28. Jarzyński Wład. 29. Kozłowski Apolinary.

---

w dwie strony przez równie potężne siły, bogobojne niewiasty doznawałyby tortur o jakich teraz tylko za opłatą dziesięciu centów w budach jarmarcznych obwożących i okazujących światu zbiory przyborów używanych niegdyś przez św. Inkwizycyę, można mieć niejakie wyobrażenie. A że dwie siły równe z nieubłaganą koniecznością równoważyć się muszą, więc cierpiąc te straszliwe męczarnie, bogobojne istoty musiałyby mimo to pozostać w równém oddaleniu od obu ognisk miotającéj niemi attrakcyi, a dwaj złotouści kazaliby na pustyniach.

W drugim wypadku, to jest gdyby konieczna rewolucya w sercach osób stojących na szczycie doskonałości chrześcijańskiéj skończyła się u niektórych przynajmniéj niewiernością względem raz wybranego ideału, — owieczki krakowskie podzieliłyby się na dwa stada, oskarżające się wzajemnie o niedoskonałość chrześcijańską.

W obu razach, czy w skutek takiéj stagnacyi, czy w skutek takiego rozdwojenia w obozie doskonałości chrześcijańskiéj, akcye bezwyznaniowości musiałyby pójść w górę. Dowiedzioną zaś jest rzeczą, że gdy akcye idą w górę, jest to oznaką kwitnącego stanu interesów, rozwoju industryi, oraz wzrostu dobrobytu krajowego, a że ja tego wszystkiego pragnę gorąco dla Krakowa i dla całéj Galicyi, więc ze stanowiska bezwyznaniowo-materyalistycznego muszę być za ks. Krechowieckim, i miło mi bardzo, że w ks. biskupie Gałeckim mam w tym razie sprzymierzeńca.

Gdyby nie te wszystkie wojny, które wyliczyłem na początku, panowałaby w świecie i w mieście naszém w obecnéj chwili niezakłócona cisza nosząca w dziennikarstwie nazwisko umarłego sezonu, albo lepiéj po polsku ogórkowéj pory. Bywają, szczególniéj popołudnia, godziny, w których jeżeli kto chce spotkać znajomego, musi się wybierać do podzamkowéj przystani, wsiadać na łódź i robić poszukiwania na powierzchni Wisły lub w głębiach nurtów wiślanych.

A powierzchnia Wisły przedstawia widok, któremu ze zdumieniem przypatrują się oba brzegi.

W górę i na dół rzeki suną łodzie, na których sternikami, wioślarzami i podróżnikami są nie cywilizowani obywatele krakowscy, lecz jacyś patagończycy czy papuasy, nie mający bliższego wyobrażenia o potrzebie i użytku odzieży.

Opodal od brzegów stoją mieszkania nawodne (phalbauty) rozmaitych kształtów i rozmiarów, zbudowane z płótna lub z desek, za pomocą wązkich kładek połączone ze stałym lądem, oczekujące aż je archeologowie nasi odkryją i o tém odkryciu światu doniosą.

A w murach własnych od Zwierzyńca aż do Podgórza ruch taki jak na najbardziéj ożywionéj promenadzie.

Legiony niewiast płuczą się przy brzegach w oznaczonych dla siebie stanowiskach, mężczyźni umiejący pływać instynktowo albo uczenie, przedsiębiorą dalsze wycieczki wzdłuż i wszerz rzeki, urozmaicają je niekiedy przechadzkami lub gonitwami po wybrzeżach, strojem przypominając szczęśliwe czasy w których ludzie jeszcze z raju wypędzonymi nie byli.

A nad bezpieczeństwem wszystkich czuwa statek z chorągiewką biało-niebieską, przymocowany raz w tym a drugi raz w innym punkcie do brzegu, statek na którym nie widać człowieka.

Gdyby w takiéj godzinie zażądał kto najtreściwszéj charakterystyki Krakowa należałoby mu odpowiedzieć, że Kraków jest to miasto bezludne położone nad zaludnioną rzeką, któréj mieszkańcy zostający pod opieką niewidzialnego męża, obchodzą się najczęściéj bez figowych liści, prawdopodobnie jedynie dla tego że drzewa figowe w tym klimacie wcale nie rosną.

Gdy jednak noc zapadnie a kometa ukaże się na niebie, następuje nagła metamorfoza. Rzeka się wyludnia a zaludniają się piwiarnie. Każdy obywatel chwyta za ucho kufel i czerpie z niego napój zapomnienia, bawiąc się przytem odczytywaniem gazet, dlatego że przy kuflu łatwiéj się zapomina co się przeczytało w gazecie.

A w gazetach znajduje sensacyjną wiadomość że dr. Zülzer cofnął swoją kandydaturę na profesora uniwersytetu krakowskiego.

Przeczytawszy to doniesienie obywatelowi przy kufelku nie pozostaje nic innego jak pochwalić rozumną politykę dra Zülzera.

Rzeczywiście, gdyby wszyscy ci pretendenci, którzy nie mogą nigdy mieć nadziei dostania się na tron o którym marzą, postąpili sobie jak dr. Zülzer, najlepiejby zrobili i dla Europy i dla siebie.

Radzimy im zatem, ażeby poszli w ślady męża, który w publicystyce naszéj narobił tyle hałasu, i stał się sławnym w Galicyi na niewidziane.

Quivis.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach uczniom 5, promocyi nie otrzymało 6; w ciągu roku opuściło szkołę 3.

Klasa IV, oddział A.

Uczniów wpisanych 44, z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem: 1. Maultz Józef.

Stopień pierwszy: 2. Białkowski Józef. 3. Jarosińsski Fran. 4. Cercha Bron. 5. Witlaczil Leon. 6. Romer Józef. 7. Jabłoński Adam. 8. Tarchalski Stan. 9. Miłkowski Karol. 10. Koelicher Zygmunt. 11. Groblewski Kaz. 12. Wejda Franc. 13. Ehrenfeld. 14. Zajączkowski Wład. 15. Sperro Leopold. 16. Górski Ludwik. 17. Wilczyński Jan. 18. Sokołowski Karol. 19. Studziński Adam. 20. Górski Teofil. 21. Puchalski Andrzéj. 22. Czadek Karol. 23. Bartynowski Stan. 24. Stefczyk Stan. 25. Federowicz Jan.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach uczniom 8, nie otrzymało promocyi 6; w ciągu roku opuściło szkołę 5.

Klasa IV, oddział B.

Uczniów wpisanych 46, z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem: 1. Kiszakiewicz Antoni. 2. Michna Fran. 3. Haberwaschl Józef. 4. Scheuring Herman. 5. Tobolski Stan.

Stopień pierwszy: 6. Trapsza Wład. 7. Chmurski Anastazy. 8. Gawlik Józef. 9. Schincel Jan. 10. Remer Edward. 11. Mynarski Sew. 12. Kotiers Wilh. 13. Rozenbaum Edw. 14. Furmankiewicz Tadeusz. 15. Grosser Maksymiljan. 16. Ulrich Fran. 17. Wolański Witold. 18. Müller Hipolit. 19. Byszewski Sebastyan. 20. Wójcikiewicz Stan. 21. Rausch Wład. 22. Dąbrowski Stan. 23. Pietrzykowski Kazimierz. 24. Karczewski Bron. 25. Switkowski Kaz. 26. Łobarzewski Tomasz. 27. Skórnog Leon. 28. Boufał Wład. 29. Beran Norbert. 30. Rozwadowski Stan. 31. Grabowski Leon. 32. Tutaj Jakób. 33. Kuszpeciński Ludwik. 34. Waszkowski Władysław.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach uczniom 4, promocyi nie otrzymało 2; w ciągu roku szkołę opuściło 6.

Klasa VI, oddział C.

Uczniów wpisanych 39, z tych otrzymali:

Stopień pierwszy z odznaczeniem: 1. Sierosławski Jan. 2. Zawiliński Antoni.

Stopień pierwszy: 3. Bogatko Feliks. 4. Krupiński Józef. 5. Stoczkiewicz Zdzisław. 6. Miedzielski Piotr. 7. Żuczkiewicz Stan. 8. Rotter Alfred. 9. Müller Aleks. 10. Piotrowski Kaz. 11. Brandhuber Ludwik. 12. Moszyński Wilhelm. 13. Jahoda 14. Mandel Salomon. 15. Pretwic Stefan. 16. Kurek Kasper. 17. Matter Adolf. 18. Ertelt Roman. 19. Winkler Maryan. 20. Klemensiewicz Michał. 21. Morawiecki Ign. 22. Bełdowski Stefan. 23. Sapalski Feliks. 24. Ganszer Teodor. 25. Proczke Franciszek. 26. Kottas Józef. 27. Sadowski Leon. 28. Riszka Emil. 29. Kajzy Adam.

Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach uczniom 9; w ciągu roku opuścił szkołę 1.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy szkolne. — Statut organizacyjny dla seminaryów nauczycielskich męskich i żeńskich, wydany przez p. ministra wyznań i oświecenia rozporządzeniem z d. 26 maja r. b. dla wszystkich władz szkolnych będzie od roku szkolnego 1874/5 wyłącznie obowiązującym przy prawidłowém kształceniu seminarzystów.

Ponieważ jednak w tych krajach, w których dokucza brak nauczycieli ludowych w przyszłych latach będą musiały być zarządzone jeszcze inne skuteczne środki zaradcze przeciw temu brakowi, przeto wezwano właściwe władze szkolne do postawienia odpowiednich wniosków.

Pozostawiono mianowicie ocenieniu tych władz, czy nie byłoby wskazaném zaprowadzenie jednorocznych, praktycznych kursów naukowych dla takich uczniów, którzy ukończyli wszystkie klasy albo kilka klas szkół średnich, daléj, czy nie należałoby wezwać nauczycieli szkół ludowych, ażeby wskazali takich uczniów, którzy odznaczają się talentem i okazują chęć do zawodu nauczycielskiego i tych uzdolnionych uczniów wysłać na pierwszy kurs seminaryów nauczycielskich jako prywatnych słuchaczów; uczniom tym byłaby zapewnioną pewna remuneracya, która byłaby im wypłaconą po dobrze zdanym popisie wstępnym.

Aspirantom do jednorocznych kursów praktycznych mogłyby być zapewnione stypendya po 100 do 200 złr. Potrzebnych na remuneracye i stypendya środków pieniężnych, chętnie udzieli p. minister. Ustanowienie planów naukowych dla jednorocznych kursów praktycznych pozostawia p. minister władzom szkolnym.

Połączenie klas przygotowawczych z seminaryami nauczycielskiemi mogłoby tylko wówczas nastąpić, gdyby do tych klas zapisało się co najmniéj 20 uzdolnionych aspirantów. *Gaz. Wied.*

Ze Złoczowa piszą pod dniem 9 lipca do *Gazety Narodowéj:* Że osobista zasługa dla dobra ogółu zawsze znachodzi uznanie, nie potrzeba wiele dowodzic, bo fakta za tém przemawiają same. Dziś obchodził Złoczów jubileusz ukończonych 40 lat służby, p. Ferdynanda Pluschka c. k. starosty w Złoczowie. Mówię „Złoczów“, bo wszelki stan reprezentowany w tém mieście, spieszył w gronie życzliwych mu mieszkańców miasta, obywatelstwa, korporacyi, i jemu podwładnych urzędników, złożyć swe życzenia, a ze wszystkich życzeń, zdaje się, najprzyjemniejszymi były wspomnienia lat ubiegłych, trudnem i przykrem stanowiskiem w obec rządu i narodu napiętnowanych z których wywiązanie się szanownemu staroście w najpóźniejszym wieku złotemi literami na kartach jego dziennika życia przyświecać będą. Chwila zimnego spokoju oceniła jego rozliczne prace i jego szlachetne dążności a szanowny jubilat mógł czytać na wszystkich twarzach nietajone a szczere uczucie przywiązania tych, którym swą światłą radą przyświecał, i krokami pracy wyprzedzał; to téż nie dziw, że miasta Brzeżany, Zborów, Przemyślany, przysłały swych ad hoc delegatów, mnóstwo życzeń pisemnych, telegramów, nadane obywatelstwo honorowe miasta Złoczowa i doraźne a hojnie przez okoliczne obywatelstwo fundowane tegoż dnia stypendyum pod imieniem „Pluschka“ dla ucznia złoczowskiego, niechaj świadczy, że za czyny czynami się płaci.

Zapiski dyecezyalne. — Ks. Aleksander Tanczakowski, dotychczasowy gr. kat. wikary w Jagielnicy, uwolnionym został z téj posady a miejsce jego objął ks. Szymon Berezowski nowo wyświęcony presbyter. — Ksiądz Szczepan Bukojemski, pléban obr. gr. kat. w Siedliskach (archidyecezyi lwowskiéj) umarł d. 23 czerwca b. r. przeżywszy lat 76. Do parafii opróżnionego wskutek tego zgonu probostwa w Siedliskach wraz z filją w Hanaczówce należy do 800 dusz. Patronem jest J. E. Alfred hr. Potocki. — Jan Mihiłu uwolnionym został z posady wikarego przy gr. kat. probostwie w Kamionce strumiłowéj a ks. Onufry Krynicki z posady prywatnego kooperatora w Stanisławczyku. — Ks. Leon Trzeszczakowski, pleban obrz. gr. katol. w Gródku (archidyecezyi lwowskiéj) umarł d. 16 maja b. r. przeżywszy lat 64. Do parafii opróżnionego wskutek tego zajścia probostwa w Gródku wraz z filją w Drozdowicach należy 4200 dusz. Prawa patronatu wykonuje rząd. — Ks. Aleksander Tanczakowski, dotychczasowy kooperator przy gr. kat. probostwie w Jagielnicy, objął posadę wikarego w Jazłowcu. — Ks. Onufry Krynicki były wikary przy gr. kat. probostwie w Stanisławczyku, wprowadzonym został w zawiadowstwo gr. kat. probostwa w Dąbrowicy.

List Garibaldego. — Pustelnik z Kaprery wystosował następujące pismo do patryoty Giorgio Pallavicino, w którem odwołuje pogłoskę o swem zasłabnięciu: „Caprera 20 czerwa 1874 r. Wzrusza mię szacowna twoja przyjaźń, któréj codzienne dajesz mi dowody i chciałbym ci kiedyś za to módz jak najserdeczniéj podziękować. Chciałbym być przez całe życie tak zdrowym jak jestem obecnie. Że się starzeję, rozumie się samo przez się; jeżeli jednak nasza tyle razy dotknięta Italja potrzebowałaby, nie mojego ramienia, bo to już jest obecnie bezsilne, lecz doświadczenia nabytego w ciągu pół wieku, wtedy w każdym razie przydałbym się jeszcze na wyprawie. Całuję rączki Annie i zostaje przez całe życie twoim. Garibaldi.“

Niedogodny lokator. — Od czasu napisania ody na śmierć księcia Berry róść zaczęła sława Wiktora Hugo, pieniądze jednak mieć zaczął dopiero od wprowadzenia na scenę „Hernaniego“. Po czwartym akcie przedstawił się poecie księgarz Mame, chcący nabyć prawo drukowania dramatu i ofiarował mu 6000 franków. Gdy go Hugo prosił, ażeby się wstrzymał z załatwieniem interesu do końca przedstawienia, odezwał się nakładca: „Panie, zróbmy ugodę natychmiast“. „Ależ z ostatnim aktem sztuka upaść może“ — zauważył Wiktor Hugo. — „Tak samo jednakże może się wzmódz jeszcze powodzenie. Po drugim akcie chciałem panu ofiarować 2000, po trzecim 4000, daję panu po akcie czwartym 6000, obawiam się zatém, ażebym nie musiał po ostatnim akcie 10000 franków ofiarować“. Wiktor Hugo uśmiechnął się i przystał na propozycyę księgarza. Kontrakt podpisano w trafice i wydawca wypłacił téż zaraz pieniądze poecie, którego naówczas całym majątkiem było 50 franków.

Głośne to jednak powodzenie „Hernaniego“ nie przez wszystkich równie dobrze było przyjęte, sprowadzało bowiem codziennie tłumy gości w dom Wiktora Hugo. Od najwcześniejszego ranku do późnéj nocy ciągle to ktoś przychodził, to odchodził. — Pewnego więc pięknego poranku przyszła właścicielka domu do pani Hugo i rzekła:

— Pani jesteś wprawdzie bardzo miłą osobą a mąż pani jest również wybornym, młodym człowiekiem, jednakże nie jesteście państwo mimo to lokatorami, jakichbym ja sobie życzyła. Porzuciłam moje przedsiębiorstwo, ażeby módz żyć spokojnie, kupiłam sobie umyślnie przy cichéj ulicy dom, lecz z powodu męża pani nie mogę już w nim dłużéj wytrzymać; dzień i noc hałas tu ciągle piekielny; na wschodach jak na bulwarach. W nocy zrywam się i zdaje mi się że to trzęsienie ziemi, podczas gdy to tylko przyjaciele męża pani hałasują tak nad moją głową. Dłużéj przecież być tak nie może“.

„Więc mię pani z domu wyrzucasz? — zauważała żona poety.

— Bardzo mi to przykro, ale inaczéj sobie tym razem postąpić nie mogę. — Rzekła właścicielka domu. — Zapewne, literatura mięć może i swą dobrą stronę, ja jednakże nie poszłabym za literata za nic w świecie. Powtarzam: jest mi to bardzo przykro; wyświadczysz mi pani jednak wielką przyjemność, jeżeli się jak najprędzéj państwo wyprowadzić będziecie mogli.

W ten sposób zaniepakajały dyskussye romantyków spokojnych obywateli nie tylko w teatrze, lecz i w ich domowem zaciszu. Wiktor Hugo opuścić więc musiał ulicę Notre Dame des champs i przenieść się na ulicę Jean Gujon.

Zawalenie się kościoła. — Okropny wypadek wydarzył się wieczorem 23 czerwca r. b. w kościele baptystów w Syrakuzie w Zjednoczonych Stanach Ameryki północnéj. Podczas pewnéj uroczystości zapadła się podłoga kościoła, w którym 500 osób przy objedzie siedziało i całe zgromadzenie spadło w loch pod budynkiem znajdujący się, który na szczęście jednak był próżny. Trzynaście osób, między temi kilkoro dzieci, zostały zabite na miejscu, a około 200 osób jest mniéj lub więcéj pokaleczonych. Przyczyną katastrofy téj było podanie się nadpsutéj belki poprzecznéj, która utrzymywała na sobie całą podłogę kościoła.

HOTEL VICTORIA. *Przyjechali:* L. księżna Sapieżyna wł. d. ze Lwowa; M. hr. Kalinowska wł. d., Kaz. Żeleński wł. d., z Galicyi; Józef Wierzbicki wł. d., Bronisławski Klotyld obyw., z Kongresówki; Ant. Kalmer kup. z Wiednia; Matylda Rose obyw., Juljan Goldberg ob., z Warszawy; Kalikst Bandarzewski ob. z Kijowa; Józef Opoczyński wł. d. z Kamieńca podolskiego; Marya Deninkino ob. z Krymu.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 9 i 10 lipca pogoda; termometr dnia 9 doszedł do 24.2 od 12.4, zaś dnia 10 do 25.0 od 10.8 R. Barometr przez oba te dni prawie bez ruchu; rano o 6 dnia 11 stan jego był 330.91, termometru 12.8 R. Wiatr północno-wschodni.

Wiadomości urzędowe.

— Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną przy sądzie obwod. w Rzeszowie posadę naczelnika urzędów pomocniczych Janowi Beischowi, adjunktowi kancelaryjnemu sądu obwod. w Nowym Sączu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości z biura izby handlowo-przemysłowo-krakowskiéj o targu zbożowym:

Gorlice 7 lipca. — Pszenica 6.8—7.4, żyto 4.40 do 4.8, jęczmień 3.80 — 4.20, owies 2.40—2.60, siano 1.50, słoma —.90 zła.

Kęty 7 lipca. — Żyto 5.25, jęczmień 4.50, owies 2.80, ziemniaki 2.40, siano 1.50, konicz 2, słoma 1.30, drzewo twarde 8.32, miękkie 6.30, funt mięsa —.22, masła —.40 zła.

Nowy Sącz 7 lipca. — Pszenica 7.25, żyto 5.7, jęczmień 4.14, owies 2.45, ziemniaki 2.10, koniczyna 23, siano 1.30—1.80, słoma —.90, drzewo twarde 8.50, miękkie 5.50, funt masła —.45, mas okowity —.60 zła.

Rzeszów 7 lipca. — Pszenica 5.63, żyto 3.73, jęczmień 3.40, owies 2.43, fasola 6, tatarka 3.5, proso 4.75, ziemniaki 2.10, słoma —.96, siano 1.15, wyrobnik bez wiktu —.50, drzewo twarde 10, miękkie 7, mas okowity —.78, funt masła —.21, mięsa —.21, kopa jaj 1.5, centnar lnu 20, konopi 23 zła.

Peszt 7 lipca. — Spadek pszenicy ustał. Dowóz mały Owies spokojniéj. Płacono za pszenicę na 81 fnt. po 6.25, na 82 fnt. 6.25, na 83 fnt. 6.45, na 84 fnt. 6.60, na 85 fnt. 6.70, na 86 fnt. 6.80 za 100 fnt. cłowych. Owies po 2.77—2.80 za 50 fnt. wied., szmalec po 41—44½ zła. za centnar.

Wiedeń 7 lipca. — Od tygodnia nastąpiło w handlu zbożowém znaczne uspokojenie, dowóz zmniejszył się, ofiarowanie mniéj natrętne, ale i chęć kupna nie zwiększyła się. Ceny prawie bez zmiany. Handel krajowy martwy, ceny przygniecione. Handel terminowy codziennie traci na znaczeniu, ceny od dwóch dni ustaliły się. Na tutejszym targu nie było znaczniejszego obrotu. Oleju, przy braku chęci kupna, cena mdła. Spirytus przy małym dowozie a znaczniejszym popycie, tendencya w handlu spirytusem zmieniła się. Płacono dzisiaj po 60¼ centa.

Przegląd polityczny.

Z półurzędowych sfer pruskich dochodzi wiadomość, że cesarz Wilhelm nie będzie się widział z królem bawarskim. „Cesarz niemiecki — pisze *Köln. Ztg* — odwiedzi, jak słychać, tylko w przejeździe stolicę bawarską, a ponieważ król bawi daleko w górach, trudno więc spodziewać się spotkania obydwóch dostojnych osób.“ Trzeba wiedzieć, że król Ludwik bawi w okolicach jeziora Stahremberg, zaledwie o kilka godzin drogi odległego od Monachjum.

Orędzie Mac-Mahona, na czwartkowém posiedzeinu izby w wieczór odczytane, brzmi, jak następuje:

„Składając prawem 20 listopada w moje ręce władzę wykonawczą na lat siedem i zasłaniając od wszelkiéj napaści mandat, który otrzymałem w skutek waszego głosowania, chcieliście zapewnić interesom bezpieczeństwo, które jest konieczne, a którego nieutrwalone instytucye nie są w stanie im dać. Wotum zgromadzenia włożyło na mnie wielkie obowiązki, z których winienem przed Francyą się uiścić, a od których nie wolno mi wcale uchylić się; przekazało mi prawa, których zawsze tylko na dobro kraju będę używał. Władza, którąście mi powierzyli, ma trwałość określoną. Zaufanie wasze uczyniło ją nieodwołalną. Ustanawiając ją przed zawotowaniem praw konstytucyjnych, chcieliście sami ograniczyć waszą zwierzchność. Téj władzy, któréj termin nie może być skrócony, użyję, aby bronić jéj środkami, które mi prawo podaje. Tym sposobem odpowiem oczekiwaniom i pragnieniom zgromadzenia, które stawiając mnie na lat siedem na czele rządu, chciało utworzyć władzę silną, trwałą i szanowaną. Lecz prawo 20 listopada powinno być uzupełnione. Zgromadzenie, które przyrzekło dostarczyć władzy koniecznych środków, nie może o tem myśleć, aby się uchyliło od swoich zobowiązań. Niech mi wolno będzie usilnie przypomnieć mu takowe i żądać szybkiego wykonania. Kraj pragnie zorganizowania władzy publicznéj, która ma być rękojmią trwałych stosunków. Wiszące kwestye winny być rozstrzygnięte Nowe zwłoki, przedłużając niepewność, zaciężyłyby na sprawach bieżących i zaszkodziłyby dobrobytowi. Patryotyzm Zgromadzenia nie omdleje wobec zobowiązań, które pozostają do spełnienia. Da ono krajowi, co mu winno a czego kraj oczekuje. W imię największych interesów zaklinam was, abyście uzupełnili wasze dzieło i niezwłocznie zajęlibyście się kwestyami, które nie mogą dłużéj pozostać w zawieszeniu. Wymaga tego spokój umysłów. Z tém samém poczuciem odpowiedzialności zgromadzenie i rząd zechcą razem wypełnić wszystkie obowiązki, które na nie będą włożone. Najpilniejszy zaś obowiązek na tém zależy, aby określonemi instytucyami zapewnić krajowi spokój i bezpieczeństwo, których on potrzebuje. Polecam moim ministrom niezwłocznie podać do wiadomości komisyi konstytucyjnéj punkta, za któremi, sądzę, że powinienem obstawać“.

Prawica i prawy środek powitały orędzie oklaskami. Périer zażądał, aby natychmiast wezwano komissyę konstytucyjną do przedłożenia swego sprawozdania i obstawał za koniecznością oparcia władzy Mac-Mahona na trwałéj zasadzie rządowéj. Prezydent komissyi Batbie odrzucił ten wniosek, oświadczając, że komissya prawdopodobnie w poniedziałek zacznie czytać sprawozdanie. W skutek tego Périer cofnął swój wniosek. Duval wniósł rozwiązanie izby i zwołanie wyborców na 25 października, żądając nagłości, która jednak została odrzuconą. Odrzucono również nagłość wniosku Hervé de Saisy, który pragnął, aby zgromadzenie narodowe nie rozwiązało się przed ukończeniem organizacyi armji.

Vosl. Ztg. dowiaduje się, że w berlińskich kołach dyplomatycznych coraz silniéj przeważa mniemanie, iż Francya i Anglja sekretnie porozumiały się ze sobą w sprawie kongresu brukselskiego. Obydwa państwa mają obesłać kongres tylko pod warunkiem, że prawo międzynarodowe morskie będzie wykluczone z obrad, w przeciwnym zaś razie odwołają swoich reprezentantów.

Z powodu okrucieństw i barbarzyństwa karlistów *Times* zapytuje, czy mocarstwa europejskie powinny, szanując zasadę nieinterwencyi, obojętnie się przypatrywać tym hańbiącym ludzkość postępkom? „Bezwarunkowa nieinterwencya — pisze *Times* — bądź militarna, bądź polityczna, jest nakazana przez roztropność, ale możnaby użyć wpływu sąsiednich rządów, aby położyć koniec okrucieństwom wojny. Przykładem może tu być postępowanie lorda Palmerstona, który podczas dawnéj wojny wyprawił lorda Elista do ówczesnego Don Carlosa, aby poczynić mu przełożenia i uzyskać zniesienie zwyczajów, które podówczas panowały. Wykonywany w celach humanitarnych wpływ moralny Europy nie może dziś być mniejszym, niż był przed laty czterdziestu.“

Rząd madrycki włożył na swego reprezentanta przy dworze belgijskim obowiązek uczestniczenia w kongresie bruxelskim. Wypadłoby z tego, że Rossya, zapraszając Hiszpanję na kongres, uznała już rząd Serrana; dotychczas jednak nie ukazał się w tym przedmiocie żaden akt urzędowy.

Pius IX przyjmował w ostatnich dniach deputacyę szlachty neapolitańskiéj, któréj oświadczył, że klerykalni nie powinni brać udziału w blizkich wyborach do parlamentu. W skutek tego wywiązała się polemika między pismami ultramontańskiemi we Włoszech. *Coraliliatore* i *Armonia* uważają słowa papieża za prostą radę i dowodzą, że w obecnych okolicznościach stronnictwo klerykalne winno owszem przystąpić do urny wyborczéj, aby zetrzeć głowę liberalizmu i zmusić rząd włoski do innéj polityki. Przeciwnie *Voce della Verita* i *Osservatore Romano* sądzą, że słowa Ojca św. są rozkazem, którego wierni powinni słuchać. Nie zważając na tę kłótnię dziennikarską, stronnictwo ultramontańskie czynu bierze się do roboty i we Florencyi, Turynie i Neapolu utworzyło komitety wyborcze.

Telegramy „Kraju“

Peszt 10 lipca. Wydział centralny przedkłada sprawozdanie w sprawie rumuńskiéj konwencyi kolejowéj, w sprawie kolei temeswarsko-orsowskiej, oedenbursko-lundenburskiej i kolei doliny rzeki Waagi. Rozprawa nad tém odbędzie się w poniedziałek.

Belgrad 10 lipca. Dziś popołudniu odjechał książe Milan w towarzystwie prezydenta ministrów do Wiednia.

Angielski zastępca p. Longworth ustąpił z powodu słabości ze swéj posady i odjechał do Londynu.

Nowy York 10 lipca. *New-York Herald* donosi z Amoy pod dniem 9 bm., że Japończycy zaniechali operacyj przeciw Formozie. Chiny płacą koszta i obejmują gwarancyę bezpieczeństwa cudzoziemców.

Kursa. — Wiedeń 11 lipca godz. 2.15. — Akcje kredytowe 229.50. — Srebro 104.90. — Lombardy 137.25. — Losy z 1864 r. 134.—.— Akcje franko-austr. 59.50. — Napolecny —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 250.—. — Akcje kolei lwow. czern. 145.50. — Akcje kolei półn. wschodniéj 114.—.— Akcje banku związk. 10.—.— Oblig. indemn. gal. 80.—. — Akcje banku wied. dla obrotu 96.—. — Akcje anglo-banku 152.25. — Akcje kolei rządowéj 309.—.— Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 153.25. — Tramway 152.—.—Banku budowy 65.—. — Akcje kolei wschodniéj 58.25. — Akcje banku anglo-węgier. 40.50. — Akcje kolei zjedn. 118.75.—Losy tureckie 46.—.— Losy premj. węg. 86.75.— Akcje kolei bogumińskiéj 148.25. — Akcje kolei ces. Elżbiety 209.50.—Akcje kolei półn. zach. 164.—. — Akcje franco-hungaria 85.50. — Ogól. bank austr. 51.50. Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny T. Wa

Sprostowanie.

W kronice miejscowéj i zagranicznéj numeru 144 „Czasu“ wyczytujemy sprawozdanie o pożarze w nocy z d. 16 na 17 czerwca b. r. które w jednéj części sprostować musimy.

Sprawozdawca orzeka stanowczo, iż pożar **przez nieostrożność** powstał. Nadzwyczaj nas to dziwi, zkąd tenże Pan téj pewności nabył, któréj nawet śledztwo sądowe, wytoczone na prośbę niżéj podpisanego zarządu przez c. k. zastępcę prokuratora z Chrzanowa, nabyć nie mogło, czego dowodem akt pod l. 6660 z dnia 21 czerwca b. r.

Że ogień był podłożonym, są dotąd niejakie poszlaki. W kilka dni bowiem po pożarze rozeszła się wieść „iż się wkrótce jeszcze więcéj domów spali“. W skutek téj pogłoski powtórnie udaliśmy się do c. k. prokuratorji sądowéj w Chrzanowie o dalsze zbadanie téj sprawy. Urząd ten jednak nie mógł nam zapewne dla wielkiego nawału czynności, dotąd zadosyć uczynić, coby osoba tak dokładnie informowana przyspieszyć mogła, podawszy swe niezawodne data c. k. prokuratorji.

My tymczasem oczekiwać musimy rezultatu tego drugiego śledztwa, poczem zdać sprawozdanie nieomieszkamy, a wtedy dopiero będziemy mieli pewność. W końcu musimy na to zwrócić uwagę, iż jak się z powyższego wyjaśnienia okazuje, orzeczenie w wyż wymienionym artykule „Czasu“ jest nietylko przedwczesne, ale także bardzo lekkomyślne; sprawozdawca bowiem nie pomyślał o skutkach, jakie podobne wieści dla osób interesowanych za sobą pociągnąć mogą.

Zarząd zakładów hrabiego Potockiego w Sierszy.

W sprawie kolei wschodnio-węgierskiéj.

Odezwa.

Celem zdania sprawy z walnego zebrania akcyonaryuszów kolei wschodnio-węgierskiéj w d. 30 czerwca r. b. w Peszcie odbytego, zaprasza podpisany komitet PP. akcyonaryuszów, na zebranie i naradę w dniu 15 b. m. t. j. we środę o godz. 5 po południu w sali obrad izby handlowéj, „pod nową bramą“ Nr. 468 pierwsze piętro.

Karty wstępu wydaje W. p. Tadeusz Tarasiewicz.

Zarazem zawiadamia komitet, iż akcje za zwrotem kwitów z kasy miejskiéj, każdego czasu podniesione być mogą. 54(1-3)

Od komitetu akcyonaryuszów kolei wschodnio-węgierskiéj.

Kraków d. 9 lipca 1874.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 11 lipca.	płacą Zła. c.	żądają Zła. c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	79 25	81 25
4% Listy zastawne galicyjskie	73 75	74 75
5% Listy zastawne galicyjskie	83 50	85 50
4% Listy zastawne polskie serja I.	92 25	94 25
4% Listy zastawne polskie serja II.	91 50	93 50
5% Listy zastawne polskie nowe	91 —	92 75
4% Listy likwidacyjne polskie	76 50	78 25
6% Listy zastawne banku kip. gal.	85 —	88 —
6% Listy zastawne banku włościań.	—	95 —
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:		
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem		
6% Listy zast. 36-letnie banknot.		
6% „ „ 12 letnie	—	93 50
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	247 —	251 —
„ „ galic. Karola-Ludwika	145 —	149 —
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj		
„ banku dla han. i przem. 80 zła.		
Galic. banku hipotecz. „ 200 „		
Losy krakowskie na 20 zła.	85 —	88 —
„ premjowe węgierskie	45 50	48 50
„ 3% tureckie 400 franków		
„ miasta Stanisławowa		
Srebro nowe austrjackie	104 —	106 —
Ruble papierowe rossyjskie	153 75	155 25
Talary pruskie	164 —	166 —
Dukat obrączkowy	5 27	5 40
20-frankówka	8 90	9 04
WIEDEN, 10 lipca.		
Renta austrjacka 5%	70 15	70 25
„ w srebrze 5%	75 30	75 40

Losy:	płacą Zła. c.	żądają Zła. c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	256 —	263 —
„ 1839 ⅕ „ 100 „	222 —	224 —
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	99 75	100 25
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	109 75	110 25
5% „ 1860 ⅕ „ 100 „	114 50	115 50
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	132 75	133 —
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m.k.	126 —	127 —
Krakowskie „ 20 zła.	19 50	20 50
Akcje bankowe i kolejowe:		
Anglo-austrjackie za 120 zła.	151 25	151 75
Bodea-Credit austrjac. „ 80 „	—	—
Franco austrjackie „ 80 „	60 —	61 —
„ wegierskie „ 80 „	86 50	87 50
Nationalbank	983 —	985 —
Unionbank	116 25	116 75
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	117 50	118 50
Dniestrzanska 200 „	20 —	
Eperies-Tarnow 200 „		
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m.k.	1995	2000
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	249 —	249 50
Kaschau Oderberg 200 zł. m.k.	147 25	148 25
Lwow. Czern. Jassy 200 „	145 75	146 25
Rudolfbahn 200 „ sr.	152 —	152 50
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m.k.	309 —	310 —
„ II emisji 200 „	133 50	134 —
Südbahn (Lombard.) 300 „	138 50	138 50
Weg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	121 —	122 —
„ Nordostbahn 200 „	113 75	114 25
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	61 60	62 —

Listy zastawne:	płacą Zła. c.	żądają Zła. c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	95 —	96 —
„ „ 33 lat los. 5% w. a.	85 25	86 —
„ „ gm. 40	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	86 75	87 25
„ Banku Włośc. 6% „	94 50	95 —
Nationalbank 5% m. k.	—	95 —
„ 5% w. a.		
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	78 —	78 25
Dniestrzańskie 5%	30 50	31 50
Gal. Kar. Lud. 5%	107 50	—
„ II. em. 5%	105 —	105 25
„ 1871 III. 5%	104 75	—
Lwów.-Czern.-Jassy:		
„ I 1865 5% w. a.	80 —	80 25
„ II 1867 5%	89 —	—
„ III 1868 5%	84 —	—
„ IV 1872 5%	80 —	—
Węg.-galic. Łupkow. 5%	81 60	81 80
„ Nordostbh. 300 5%	72 50	72 75
„ Ostbahn 300 5%	67 75	68 —

WARSZAWA, 8 lipca.	Rrs. k.	Rsr. k.
Listy zastawne serji 1. 4%	93 85	94 15
„ „ 2. 4%	93 —	93 30
„ kupon ubiegły	— 57	—
„ nowe 5%	91 95	92 25
„ kupon ubiegły	78 20	78 50
„ likwidacyjne 4%	77 70	78 —
„ kupon ubiegły	— 81	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Pociąg pospiesz. wieczór g. m.	Pociąg osobowy przedpoł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
do Lwowa (przy.	5.57	w. 9.45	r. 10.50
z Krakowa (odch.	9.35	11.13	10.25
z Tarnowa (przy.	11.22	1.28	1.10
(odch.	11.27	1.34	1.17
z Rzeszowa (przy.	n. 1.18	4.10	3.53
(odch.	1.23	4.18	4. 8
z Przemyśla (przy.	r. 3.24	w. 6.39	r. 6.54
(odch.	3.30	6.54	7. 8
		prz.poł.	w nocy
z Krakowa do Wieliczki (odch.	—	11.30	—
(przy.	—	12.10	11.39
		rano	wieczór
z Wieliczki (odch.	—	r. 6.19	7.40
do Krakowa (przy.	11.28	6.54	8.15
zeLwowa do Krakowa (o.	—	r. 5.	w. 5. 5
		poc. mie.	
z Wieliczki do Krak. (od.	r. 10.30	r. 8.—	pp. 4.45
dto pociąg miesz.	—	w. 8.30	w. 5.—
z Wieliczki do Krak. (prz.	w. 8.30	w. 9.26	w. 5.—
dto pociąg miesz.	—	—	12.—
z Krakowa do Wied. (od.	r. 7.30	r. 5.46	pp. 3.39
dto pociąg miesz.	—	—	10.10
	po poł.	wieczór	rano
z Krakowa do Wied. (prz.	5.20	7.20	4. 3
dto pociąg miesz.	—	r. 4.54	r. 4.18
z Krak. do Warsza. (od.	r. 8.—	pp. 3.30	
z Krak. do Wrocła. (od.	r. 5.46	r. 8.—	

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. później od krakowskiego.

W drukarni Dra Ludwika Gumplowicza pod zarządem St. Gralichowskiego.